

# DEKALOG DO PRZEMYŚLENIA

Doktrynę etyczną Kościoła trzeba uwolnić od skostnienia – to jeden z celów, które wyznaczył sobie papież Franciszek. Przyjrzyjmy się, jak chce to zrobić.

KS. ANDRZEJ SZOSTEK

**Z**ŁOŚLIWI ALBO MAŁOSTKOWI OSKARŻAJĄ go o chęć zniszczenia Kościoła, bo w ich mniemaniu zmienia niezmiennie nauczanie. Zostawiając na boku absurdałne oskarżenie, zapytajmy: czy papież rzeczywiście zmienia nauczanie moralne?

Mamy dobrą okazję, by spróbować na to pytanie odpowiedzieć. W czerwcu Franciszek rozpoczął nowy cykl katechez środowych, których tematem uczynił Dekalog. Przed wakacyjną przerwą usłyszeliśmy trzy katechezy, daleko więc do końca, ale już te pierwsze nauki zasługują na komentarz. Papież bowiem nie odnosi się jeszcze do poszczególnych przykazań Dekalogu, ale skupia uwagę na tym, jak wszystkie te przykazania – i całe Prawo – należy rozumieć. W tym sensie Franciszek przedstawił klucz, którym „zamek Prawa” należy otwierać. I trzeba powiedzieć, że jest to klucz nowy, oryginalny, pobudzający do przemyślenia na nowo, czym jest Prawo Boże zawarte już w Starym Przymierzu, a swoiście radykalizowane przez Jezusa Chrystusa.

*Audiencja generalna na placu św. Piotra, Watykan, 22 czerwca 2016 r.*

## Wypełnić Prawo

Pierwsza katecheza nawiązuje do rozmowy Chrystusa z bogatym młodzieńcem. Na jego pytanie, co ma czynić, aby osiągnąć życie wieczne, Pan Jezus najpierw przypomina mu przykazania, a następnie dodaje: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (por. Mk 10, 17-22). W katechezie, adresowanej głównie do młodych i nawołującej do ducha młodości, jaka powinna cechować każdego człowieka, a zwłaszcza chrześcijanina, papież przypomina słowa Chrystusa z Kazania na górze: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5, 17).

Co to znaczy „wypełnić Prawo”? W potocznym rozumieniu wypełnia prawo ten, kto stosuje się do jego litery. W tym duchu powiada się, że co nie jest zakazane, jest dozwolone. I trudno się z tym nie zgodzić w odniesieniu do prawa stanowionego. Zawiera ono, zwłaszcza w kodeksie karnym, katalog czynów prawnie zabronionych, których popełnienie pociąga za sobą skutki karne. Rzeczą prawnodawcy jest tak to prawo skonstruować, by



→ chroniło skutecznie człowieka i konstytucją wskazane jego prawa, a także ważne dla rozwoju człowieka i państwa instytucje (np. rodzinę) i cały ład społeczny. Nie dziwi więc, że prawo potocznie kojarzy się z zakazem: normą negatywną chroniącą określone dobra. Ale intencja Pana Jezusa wyrażona w Kazaniu na górze zdaje się iść zdecydowanie w przeciwnym kierunku. Zbawiciel nie poprzestał na ogólnej zapowiedzi, że przyszedł Prawo wypełnić, ale zilustrował to pięcioma przykładami (por. Mt 5, 21-48). Każdy z nich zdaje się przepisy Prawa wręcz zaostriżać. Sądowi podlega Jego zdaniem nie tylko ten, kto dopuścił się zabójstwa, ale już ten, kto się gniewa na swego brata; cudzołóstwa dopuszcza się nawet ten, kto pożądlawie patrzy na kobietę – i tak dalej.

Czy Pan Jezus tymi słowami domaga się zaostriżenia sankcji karnych i objęcia nimi czynów dotąd prawem niekaranych? Nie sądzę. Raczej sięga do korzeni, z których to prawo pisane wyrasta. Dlaczego powiedziano: „Nie zabijaj!”? Ponieważ życie człowieka jest cenne, sam człowiek jest cenny – a skoro tak, to także gniew na brata „podlega sądowi”, ponieważ uderza w niego, sprzeciwia się podstawowemu prawu miłości bliźniego. Dlaczego „Nie cudzołóż!”? Ponieważ miłość małżonków jest święta i wobec tego także pożądlawie spojrzenie na żonę brata (lub męża siostry) stanowi dla tej miłości zagrożenie, jest już naruszeniem szóstego przykazania. Wypełnia Prawo ten, kto – na wzór Jezusa Chrystusa – sięga do dobra prawem chronionego, dobro to stara się poznać i wspierać. Tak oto Zbawiciel odsłania – poprzez swoistą radykalizację (czyli: sięgnięcie do korzeni!) Prawa – jego zasadniczo pozytywny wymiar. Kto poprzestaje na literze prawa, ten deklaruje przeciwny jego istocie legalizm, o który oskarża Pan Jezus duchowych przywódców Izraela, gdy ostrzega: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20).

Z całą mocą przypomina to papież Franciszek. I to jest pierwszy powód, który nie pozwala mu sprowadzić przykazań Dekalogu do zbioru nakazów, których aż sześć ma literalną formę zakazów. W drugiej katechezie papież przywołuje scenę kuszenia pierwszych rodziców, w której kusiciel – kłamca i ojciec kłamstwa – podpowiada im fałszywą wizję Boga jako zazdroznego i zaborczego Pana i skłania ich, by

Poprzez sięgnięcie do korzeni  
prawa Zbawiciel odsłania jego  
pozytywny wymiar.

**Kto poprzestaje  
na literze prawa,**

ten deklaruje przeciwny  
jego istocie legalizm, o który  
oskarża Pan Jezus duchowych  
przywódców Izraela.

sprowadzili miłość Stwórcy do zakazów. A Bóg jest nade wszystko Ojcem, nie Panem, Jego słowo ma człowieka wyzwalać i otwierać przed nim drogę do pełni człowieczeństwa i pełni szczęścia, a nie do zniewolenia. „Czy pierwsza norma, jaką Bóg dał człowiekowi, jest podejściem despoty, który zabrania i zmusza, czy też troską ojca, który opiekuje się swoimi dziećmi i chroni je przed samozagładą?” – pyta retorycznie, ale i dramatycznie papież.

Dodajmy: także prawo stanowione przez człowieka nie może być sprowadzone do katalogu zakazów. Owszem, sprawiedliwość ludzka musi się odwoływać do prawa pisanego, do „liter prawa”, ale ona także ma swe źródło w dostrzeżeniu i ochronie dobra, na którego straży prawo stoi. Nie miejsce tu, by rozwijać temat, zaznaczyć jednak trzeba, że źle rozumie prawo ten, kto zatrzymuje się na jego literze i nie dostrzega głęboko wychowawczego sensu jego stanowienia. Prawo, także ludzkie, ma uwrażliwić obywateli na te dobra, które przynależą człowiekowi i społeczeństwu, pomóc je dostrzec i respektować, wspierać w ten sposób proces osobistego i społecznego rozwoju. Jeszcze wyraźniej ten sens prawa dochodzi do głosu, gdy mowa o Prawie Bożym.

#### **Posłuszeństwo czy dialog?**

Papież idzie dalej. Przypomina, że „tradycja żydowska będzie zawsze nazywała Dekalog »Dziesięcioma słowami«, choć mają one „formę praw, są obiektywnie przykazaniami”. Ale nie po prostu nakazami. „Nakaz jest przekazem, który nie wymaga dialogu. Natomiast słowo jest

podstawowym środkiem relacji jako dialogu. Bóg Ojciec stwarza za pośrednictwem swojego słowa, a Jego Syn jest Słowem, które stało się ciałem. (...) Przykazania są słowem Boga: Bóg przekazuje siebie w tych dziesięciu słowach i oczekuje naszej odpowiedzi”.

To głęboka myśl, którą trzeba jednak dobrze rozumieć. Potocznie mówimy o dialogu wtedy, gdy dwie strony szukają porozumienia, przezwyciężenia konfliktu interesów, odnalezienia konsensusu, który jest efektem ustępstw z obu stron. To ważne rozumienie dialogu – ale nie taki dialog ma chyba papież na myśli. Jemu chodzi o dialog Boga z człowiekiem, dialog, którego inicjatorem jest Bóg wypowiadający swoje słowo niejako z wysoka, a zarazem z zamiarem wyzwolenia człowieka z niewoli. W trzeciej katechezie papież przypomina, iż „Dziesięć Słów zaczyna się w następujący sposób: »Ja jestem Panem, twoim Bogiem, który wyprowadził cię z ziemi egipskiej, gdzie byłeś niewolnikiem« (Wj 20, 2). (...) Dekalog zaczyna się od wielkoduszności Boga. Bóg nigdy nie wymaga, wcześniej nie dając. Najpierw zbawia i daje, a następnie żąda. Taki jest nasz Ojciec”.

Kiedy więc Izraelita słyszy wypowiedziane normy negatywne: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij – to nade wszystko musi pamiętać, kto to mówi: mówi to Bóg, który najpierw objawił swemu wybranemu ludowi swoją miłość, mądrość i moc, wyzwalał go z domu niewoli. Okazał swoją wyzwalającą miłość, okazał ją jeszcze dobitniej i niejako „do końca” w swoim Synu – i oczekuje odpowiedzi na tym poziomie, na poziomie doświadczenia Bożej miłości i wdzięczności za nią. „Wdzięczność jest cechą serca nawiedzonego przez Ducha Świętego. Aby być posłusznym Bogu, musimy najpierw pamiętać o Jego dobrodziejstwach”. Tak ma przebiegać dialog pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Owszem, bywa, że człowiek tego dobrodziejstwa Boga nie dostrzega – i wtedy narzeka na swój los. Papież i tę sytuację uwzględnia, przypominając skargi ludu wybranego w drodze do ziemi obiecanej i podkreślając, jak Bóg na te skargi odpowiadał: „I wysłuchał Bóg ich jęku (...). Spojrzał Bóg na Izraelitów i ulitował się nad nimi”, dając im mannę, przepiórki i wodę, choć był to lud krnąbrny, o twarzym karku. Więc bywa, że nakazy Boże zdają się człowiekowi twarde, może on wtedy narzekać, skarżyć się i wołać o po-



moc. I otrzyma ją, choć niekoniecznie tak, jak tego oczekiwał. „Bóg o mnie myśli” – przypomina papież.

Taki jest więc ten dialog: nie jak równego z równym, a jednak autentyczny, do głębi angażujący i Boga, i człowieka. Jego celem nie jest kompromis pomiędzy wymaganiami Boga a oczekiwaniami człowieka. Jego celem jest wyzwolenie człowieka, choć drogą do tego wyzwolenia jest Dziesięć Słów, których Bóg z człowiekiem nie negocjuje, ale które wypowiada jako wskazanie na drogę ku jego wolności prowadzącej do domu Ojca. Znamienne, że w swych katechezach o Dekalogu papież stale mówi o wolności.

### Czy papież podważa Dekalog?

Już z tego, co dotąd powiedziano, wynika, że Franciszek nie podważa obowiązującej mocy przykazań – choć można oczekiwać podobnych krytycznych komentarzy, jakie zgłaszane były wcześniej, zwłaszcza po ogłoszeniu adhortacji „Amoris laetitia”. Papież Franciszek nie chce podważać ważności norm, które sam Bóg człowiekowi w swoim słowie przekazał, ale chce wskazać na ich zasadniczy sens, inny niż się potocznie uważa. Te normy, w rozumieniu papieża, to nade wszystko tropy wiodące do wyzwolenia człowieka ku pełni jego wolności i szczęścia. A co z tymi, którzy je naruszają? Którzy zabijają (na przykład nienarodzonych), cudzołożą (wiążąc się z inną kobietą lub mężczyzną niż ta czy ten, z którymi zawarli sakrament małżeństwa), kradną, mówią fałszywe świadectwa przeciw bliźniemu (moim zdaniem,

Biblijne Dziesięć Przykazań przedstawia raczej **kierunki naszego myślenia i działania** niż bariery, których nigdy przekroczyć nie wolno – pokazuje Franciszek w swoich katechezach o Dekalogu.

to szczególnie częsty w naszym społeczeństwie grzech)?

Poczekajmy na kolejne katechezy. Ale przypuszczam, że papież w interpretacji tych przykazań-słów będzie szedł tropem dotąd wyznaczonym. Będzie podkreślał wyzwalającą ich moc, licząc się zarazem z ludzką słabością i grzesznością, na którą lekarstwem nie jest twarde stawianie nakazów-zapór odgradzających grzeszników od Kościoła, ale pełna zrozumienia i miłości troska o to, by człowieka ku akceptacji tych norm doprowadzić. I jeśli tak, to będzie wierny także tradycji rozumienia Dekalogu. Przypomnijmy: powiedziano w nim krótko i stanowczo: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13). Ale w kolejnych rozdziałach Księgi Wyjścia poszczególne przykazania są odnoszone do konkret-

nych przypadków. I co czytamy? „Jeśli kto tak uderzy kogoś, że uderzony umrze, winien być sam śmiercią ukarany. (...) Kto by uderzył swego ojca albo matkę, winien być ukarany śmiercią. (...) Kto by zlorzeczył ojcu lub matce, winien być ukarany śmiercią” (por. Wj 21).

To tylko niektóre zbrodnie, za które Prawo Mojżeszowe nakazywało karę śmiercią. Czy piąte przykazanie zostało w tych przepisach uchylone? Nie, ponieważ jego sens nie zamyka się w dosłownym i bezwyjątkowym zakazie zabijania, ale wskazuje na zasadniczą normę wskazującą na cenność człowieka i jego życia; normę, która jednak w imię sprawiedliwości przewiduje karę śmierci. Mniejsza z tym, czy dziś skłonni byłibyśmy karać śmiercią tego, kto zlorzeczy ojcu lub matce. Chodzi o to, że przykazania-słowa Dekalogu przedstawiają raczej kierunki naszego myślenia i działania niż bariery, których nigdy przekroczyć nie wolno.

Oto kierunek myślenia o Dekalogu, który proponuje Franciszek. I niech nikt nie mówi, że jest on tylko duszpasterzem, a nie teologiem. Jego nowe spojrzenie na Dekalog to spojrzenie głęboko teologiczne.

© KS. PROF. ANDRZEJ SZOSTEK MIC

*Autor (ur. 1945) jest etykiem, marianinem, pracownikiem Katedry Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w latach 1998–2004 był rektorem tej uczelni. Pracę magisterską z filozofii napisał pod kierunkiem kard. Karola Wojtyły, potem był jego współpracownikiem.*

## Franciszek: Nie wykorzystujemy moralności przeciwko człowiekowi!

Kiedy przepowiadanie jest wierne Ewangelii, wyraźnie widać centralny charakter niektórych prawd i staje się jasne, że chrześcijańskie przepowiadanie moralne nie jest stoicką etyką; jest czymś więcej niż jakąś ascezą, nie jest zwykłą filozofią praktyczną ani katalogiem grzechów i błędów. Ewangelia zaprasza przede wszystkim, byśmy odpowiedzieli Bogu, który nas kocha

i nas zbawia, rozpoznając Go w innych i wychodząc poza samych siebie, by szukać dobra wszystkim. To zaproszenie nie może być przysłonięte w żadnych okolicznościach! Wszystkie cnoty pozostają na służbie tej odpowiedzi miłości. Jeśli to zaproszenie nie jaśnieje mocno i pociągająco, moralnej budowli Kościoła grozi, że stanie się zamkiem z papieru, a to jest naszym najgorszym niebezpieczeństwem. Wówczas bowiem nie będzie głoszona Ewangelia, lecz niektóre akcenty doktrynalne lub moralne wywodzące się z określonych opcji ideologicz-

nych. Orędziu grozić będzie utrata jego świeżości i nie będzie już miało „zapachu Ewangelii”. (z „Ewangelii gaudium”)

Byłoby czymś małostkowym zatrzymywanie się, by rozważać jedynie, czy działanie danej osoby odpowiada, czy też nie jakimś prawu czy normie ogólnej, bo to nie wystarcza, by rozpoznać i zapewnić pełną wierność Bogu w konkretnym życiu ludzkiej istoty. (...) To prawda, że normy ogólne stanowią pewne dobro, którego nigdy nie powinno się ignorować lub zaniedbywać, ale w swoich sformułowa-

niach nie mogą obejmować absolutnie wszystkich szczególnych sytuacji. (...) W związku z tym duszpasterz nie może czuć się zadowolony, stosując jedynie prawa moralne wobec osób żyjących w sytuacjach „nieregularnych”, jakby były kamieniami, które rzuca się w życie osób. Tak jest w przypadku zamkniętych serc, które często chowają się nawet za nauczaniem Kościoła, aby zasiąść na katedrze Mojżesza i sądzić, czasami z poczuciem wyższości i powierzchowności, trudne przypadki i zranione rodziny.

(z „Amoris laetitia”) ©